

czytelnik doskonale zna grekę i łacinę, do takiego porównania nie potrzebuje tłumaczeń, z dydaktycznego punktu widzenia, na użytek studentów, którzy jednak potrzebują tłumaczeń, jest to bardzo użyteczne. Gwoli sprawiedliwości muszę dodać, że w takich wypadkach, kiedy jakieś zdanie jest u Rufina, a nie ma go w grece z powodu opuszczenia go przez kompilatorów *Filokalii*, dany fragment jest przetłumaczony w przypisach (np. w III 1, 17) z adnotacją, że jest to jednak tekst Orygenesowy. Zawsze jednak jest to tylko tekst przypisu. To jest jedynym dostrzeżonym przeze mnie defektem tego wydania, nie podważającym w niczym wartości nowej edycji tekstu Rufina i fragmentów greckich z *Filokalii*, ale dotyczącym samego tłumaczenia hiszpańskiego.

W sumie należy pogratulować Samuelowi Fernandezowi wielkiego dzieła, które ma szansę na długo zapanować na rynku wydań dzieł Orygenesusa i pomóc w lepszym odczytaniu tego złożonego traktatu, jakim są *Zasady*.

Henryk Pietras SJ – Kraków, Ignatianum

**Ks. Marek STAROWIEYSKI, *Z historii wczesnego chrześcijaństwa. Biblia, męczennicy, pogaństwo i inni*, Kraków 2015, Wydawnictwo Petrus, ss. 270.**

Wybitny polski badacz antyku chrześcijańskiego, ks. prof. Marek Starowieyski, postać barwna, znana nie tylko z wartościowych opracowań naukowych i popularnonaukowych z zakresu historii i literatury wczesnochrześcijańskiej, ale także ze swady, z jaką potrafi o początkach chrześcijaństwa opowiadać, oraz z celnej przenikliwości i odwagi, z jakimi potrafi oceniać i piętnować paradoksy związane ze sposobem oceniania prac naukowych, postanowił zebrać w jednym tomie najlepsze – jego zdaniem – własne publikacje wydane wcześniej w różnych periodykach i pracach zbiorowych. Powstała w ten sposób książka stanowiąca swoiste wprowadzenie w świat wczesnego chrześcijaństwa, ze szczególnym wyeksponowaniem tematyki związanej z interpretacją Biblii w pierwotnym Kościele, twórczością apokryficzną (której Autor jest niekwestionowanym znawcą na skalę europejską), oraz problematyką teologiczną i społeczną pierwszych pokoleń chrześcijan, wśród których ważną rolę odegrali męczennicy i apologety polemizujący z pogańskimi intelektualistami atakującymi chrześcijan.

Klamrę spinającą tom stanowią teksty uświadamiające, czym jest starożytność chrześcijańska, dlaczego warto się nią zajmować i jak należy o niej mówić. Za wprowadzenie służą dwa żywo napisane eseje. Pierwszy z nich – *Dlaczego Kościół starożytny?* (s. 9-15) – ukazuje szereg wciąż aktualnych elementów pierwotnego chrześcijaństwa, takich jak: egzegeza chrystologiczna Pisma Świętego, połączona ściśle z modlitwą; otwarcie na pozytywne przejawy ówczesnej kultury i dążenie do wyrażenia nauki biblijnej za pomocą grecko-rzymskiego języka pojęciowego; orzeczenia pierwszych soborów istotne dla sformułowania dogmatów trynitarnych i chrystologicznych. Drugi esej wprowadzający – *Humanizacja i dehumanizacja teologii* (s. 15-26) – celnie piętnuje hermetyzm współczesnej teologii, która

zdaniem Autora – „stała się jakąś skomplikowaną gnozą, istniejącą coraz bardziej na marginesie problemów ludzkich, [w której] najpierw Pan Bóg [...] został zdeformowany, następnie człowiek” (s. 26). Jako remedium ks. M. Starowieyski proponuje słusznie powrót do „humanistycznego” charakteru teologii Ojców Kościoła, przejawiającego się w otwarciu na kulturę, piękno i sprawy ludzkie, a przede wszystkim w osobistym zakorzenieniu w Bogu przez ascezę i modlitwę, które powinny nieustannie towarzyszyć refleksji intelektualnej teologa.

Mocnym akcentem kończącym książkę jest ponowne podjęcie kwestii poprawnego rozumienia świata wczesnego chrześcijaństwa, do którego pretekstem było wydanie na początku lat 70-tych XX w. trzech monografii znanego krakowskiego badacza antyku, prof. Aleksandra Krawczuka, uchodzącego w tamtym czasie za czołowego popularyzatora starożytnej kultury grecko-rzymskiej w Polsce (*Konstantyn Wielki*, Warszawa 1970; *Ród Konstantyna*, Warszawa 1972; *Julian Apostata*, Warszawa 1974). W dwóch polemicznych recenzjach „trylogii” A. Krawczuka, uzupełnionych odpowiedzią jej autora, ks. M. Starowieyski umiejętnie „oddaje co boskie Bogu, a co cesarskie cesarzowi”. Chwali osadzoną w źródłach i barwnie przedstawioną prezentację świata Cesarstwa Rzymskiego, krytykuje natomiast przesadną agresywność autora w ocenie sytuacji w Kościele IV w., przejawiającą się w traktowaniu takich zjawisk, jak męczeństwo czy polemika z herezjami, jako przejawów religijnego fanatyzmu. Warto z tej wciąż aktualnej naukowej polemiki zapamiętać przynajmniej jeden wniosek, który pozwoli następnym pokoleniom badaczy antyku chrześcijańskiego uniknąć podstawowych błędów metodologicznych: historycy przy interpretacji dziejów pierwotnego chrześcijaństwa, niezależnie od swoich własnych przekonań, muszą brać pod uwagę głęboką religijność tamtej epoki, stanowiącą podstawę myślenia i postępowania o wiele ważniejszą niż motywacja ambicjonalna czy filozoficzna, natomiast patrolodzy nie powinni lekceważyć kontekstu historyczno-kulturowego i społeczno-politycznego, w jakim rozwijał się Kościół i myśl teologiczna (por. s. 253-254). Można tylko żałować, że ks. M. Starowieyski nie zamieścił w swojej książce innej znanej swego czasu, a bardzo pouczającej polemiki z książką *Kościół w świecie późnego antyku* (Warszawa 1994) znakomitej znawczyni monastyctw wczesnochrześcijańskiego, prof. Ewy Wipszyckiej.

Pierwszy zasadniczy blok tematyczny w recenzowanym tomie autorstwa ks. M. Starowieyskiego dotyczy problematyki, w której Autor czuje się najlepiej, czyli wczesnochrześcijańskiej literatury apokryficznej. Szczególnie do tego fragmentu książki można odnieść nadzieję wyrażoną we wstępie, że artykuły w niej zebrane „coś wniosły do nauki lub o czymś nowym poinformowały” (s. 6). Ks. M. Starowieyski jako wydawca wielotomowej polskiej edycji pism apokryficznych autorytatywnie pisze o interesujących, a zarazem kontrowersyjnych kwestiach, poruszanych przez autorów apokryfów, takich jak: sposoby wyjaśniania zjawiska gwiazdy betlejemskiej (s. 50-75), przekaz i interpretacja wydarzeń z życia św. Pawła Apostoła (s. 81-92), kwestia Judasza (s. 92-104) czy dzieje Piłata, Barabasa, dobrego i złego łotra (s. 104-109). Bardzo przydatny jest artykuł dostarczający

podstawowych informacji o agrafach przypisywanych Chrystusowi (s. 76-81). Nie sposób też odmówić wartości przekrojowemu wprowadzeniu do egzegezy Ojców Kościoła (s. 27-45), aczkolwiek po publikacji w języku polskim doskonałej monografii Manlia Simonettiego *Między dosłownością a alegorią: przyczynek do historii egzegezy patrystycznej* (tłum. T. Skibiński, Kraków 2000) to do tej pozycji należy odsyłać wszystkich zainteresowanych wczesnochrześcijańską interpretacją Biblii. Artykuł ks. M. Starowieyskiego może pełnić jedynie rolę zbioru podstawowych informacji o charakterze hasła encyklopedycznego. Do artykułu Autor dołączył pożyteczne, zwłaszcza dla biblistów, homiletów i innych nie-patrologów (ci mają bowiem do dyspozycji szczegółową bezcenną *Bibliografię patrystyczną 1901-2004* Wojciecha Stawiszyńskiego, Kraków 2005, 2013<sup>2</sup>) zestawienie bibliografii polskich przekładów patrystycznych komentarzy biblijnych oraz najważniejszej współczesnej literatury przedmiotu. W tym ostatnim punkcie (s. 44-45) należałoby wprowadzić dwa uzupełnienia. Po pierwsze, zabrakło wzmianki o najnowszym podręczniku egzegezy patrystycznej Charlesa Kannengiessera – *Handbook of Patristic Exegesis: The Bible in Ancient Christianity* (Brill, Leiden 2006). Po drugie, przytoczona słynna monografia Henri'ego de Lubaca *Exégèse médiévale* ma podtytuł *Les quatre sens de l'Écriture* i jest dziełem 2-tomowym (każdy tom dzieli się jeszcze na dwa woluminy), co wypadало zaznaczyć.

Najbardziej obszerną część recenzowanego tomu stanowi rozdział III – *Pierwsi świadkowie i ich prześladowcy* (s. 113-193), tekst dobrze znany i będący w obiegu już od wielu lat jako wartościowy wstęp do kilkakrotnie wznawianego VIII tomu serii *Ojcowie żywi*, pt. *Pierwsi świadkowie*, będącego antologią pism Ojców Apostolskich, uzupełnioną o wybór tekstów polemistów pogańskich atakujących chrześcijaństwo w II w. Opracowanie M. Starowieyskiego w pełni zasługuje na przypomnienie, aczkolwiek nieodległe ostatnie wydanie *Pierwszych świadków* (Kraków 2010) każe zapytać o sensowność tak częstego wznawiania tego tekstu, chyba że Autorowi chodziło o uzyskanie w recenzowanym tomie stosunkowo pełnego obrazu wczesnego chrześcijaństwa. W moim przekonaniu należało raczej przypomnieć równie interesujący wstęp do IX tomu *Ojców żywych*, pt. *Męczennicy* (Kraków 1991, s. 84-144), tym bardziej, że – jak podkreśla sam Autor w krótkim eseju poświęconym męczennikom starożytnego Kościoła (s. 195-205), streszczającym tamto opracowanie – jest ono już dziś wyczerpane i przeszło niezauważone (por. s. 195). Z tym ostatnim stwierdzeniem nie sposób zresztą w pełni się zgodzić, ponieważ przykładowo w mojej praktyce dydaktycznej i naukowej od dawna funkcjonuje ono jako punkt odniesienia w kwestii poznania i oceny zjawiska męczeństwa w pierwotnym Kościele oraz literatury z nim związanej. Nota bene, należy się pilnie upomnieć o wydanie w jednej oddzielnej publikacji wielu znakomitych od strony merytorycznej i wciąż aktualnych wstępów do wielu dawnych tomów serii *Pisma starochrześcijańskich pisarzy* pióra jej współtwórcy, nieżyjącego już warszawskiego patrologa prof. Emila Stanuli CSsR.

Zasadniczą część książki kończy rozdział V *Chrześcijananie i świat*, poruszający problematykę stosunku chrześcijan do państwa rzymskiego, a szczególnie do

takich przejawów życia społecznego, jak: szkolnictwo, służba wojskowa, małżeństwo i rodzina, dziewictwo, kwestia niewolnictwa czy stosunek do własności i bogacenia się. Zaletą tego syntetycznego przeglądu jest dołączona antologia tekstów patrystycznych, ilustrujących wspomniane wyżej zagadnienia. I w tym przypadku – podobnie jak w rozdziale o egzegezie biblijnej Ojców – mamy do czynienia z popularnonaukowym wprowadzeniem w zagadnienie, które przy użyciu podobnej metodologii (opis zjawiska + wypisy źródłowe) zostało opracowane szerzej w cytowanej zresztą przez M. Starowieyskiego książce Wincentego Myszora *Europa. Pierwotne chrześcijaństwo. Idee i życie społeczne chrześcijan (II i III wiek)* (Warszawa 1999/2000).

Teksty zebrane w recenzowanym tomie zostały napisane wspaniałą polszczyzną, co jest ogromną zaletą w czasach, gdy literatura naukowa rzadko ma również cechy literatury pięknej. Autor jest erudytą i nieustannie odwołuje się do szeroko rozumianej literatury i wydarzeń z późniejszej historii (np. refleks starożytnych prześladowań w rzezi Ormian z 1915 r. i przypomnienie jednej z ofiar – arcybiskupa Ignacego Maloyana). Wcześniejszym przykładem niezwykle erudycyjnego, interdyscyplinarnego opracowania ks. M. Starowieyskiego była obszerna monografia *Tradycje biblijne. Biblia w kulturze europejskiej* (Kraków 2011), ukazująca obecność tematów biblijnych w wielu dziś już po części zapomnianych dziełach literackich, plastycznych i muzycznych.

Wydawcą książek ks. M. Starowieyskiego jest ostatnio krakowskie Wydawnictwo PETRUS, które czyni to w sposób niemal bibliofilski. Oficyna powinna jednak bardziej zadbać o redakcję tekstu, w którym zdarzają się literówki, potknięcia interpunkcyjne i stylistyczne (por. przykładowo: s. 7 – „I w końcu artykuł i z antologią tekstów patrystycznych...”; „istnieją cztery czasopisma zajmujące tą tematyką: dwa ściśle późnym antykiem”; „mimo tych tak licznych prac, napisanych często świetnych uczonych...”; s. 44 – „Źródła Monastycznych”; „Ojcowie Żywych”; s. 117 – „echem prorocstwa Izajasza, którego niemalże z pewnością że nie znał”; s. 215 – „pracował za dwoma nawrotami w sumie jedenaście lat w Aleksandrii i Kairze”; s. 219, przyp. 1 – *Do Digneta*).

Książka ks. M. Starowieyskiego ma charakter w większości popularnonaukowy, o czym świadczy nie tylko forma zebranych w niej tekstów, ale także miejsce ich pierwszej publikacji w takich czasopismach, jak: „Tygodnik Powszechny”, „Ateneum Kapłańskie”, „Przegląd Katolicki”, „W drodze”, „Dziennik Łódzki”, „Powściągliwość i Praca”. Jest to popularyzacja najwyższej próby, ucząca mądrego myślenia o starożytnym Kościele i dostrzegania jego wpływu na historię późniejszych epok nie tylko w zakresie religijnym, ale także ogólnokulturowym. Ks. M. Starowieyski pozwala spojrzeć na starożytność chrześcijańską w kontekście tamtej epoki, z uwzględnieniem wszelkich uwarunkowań: teologicznych, filozoficznych, językowych, literackich, politycznych, społecznych. Pokazuje, jak należy uprawiać patrologię w Kościele, z wielkim umiłowaniem epoki patrystycznej, które nie musi pociągać za sobą jakiegoś uszczerbku dla obiektywności i rzetelności naukowej. Trawestując słowa A. Krawczuka z polemiki z Autorem

książki można stwierdzić, że ks. M. Starowieyski nie tylko przemawia z głębi czasu pierwotnego Kościoła, jakby w nim żył, ale także osiągnął poziom retoryki bliski wielkiemu mówcy IV w., Grzegorzowi z Nazjanzu. I może przede wszystkim na tym, a nie na szczególnej odkrywczosci czy oryginalności, polega główny walor tekstów zawartych w tym tomie.

ks. Mariusz Szram, KUL – Lublin

### ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ W. STAWISZYŃSKIEGO

**Henryk Pietras SJ, *Sobór Nicejski (325). Kontekst religijny i polityczny, dokumenty, komentarze*, Kraków 2013, Wydawnictwo WAM, ss. 236 – VoxP 34 (2014) t. 61, 567-572.**

Bardzo dziękuję panu Wojciechowi Stawiszyńskiemu za wnikliwą lekturę mojej książki i za recenzję. Widocznie jednak nie wszystko udało mi się przedstawić dostatecznie jasno i stąd jego niedowierzanie, co do niektórych moich stwierdzeń lub przypuszczeń. Dotyczą one kilku spraw, które postaram się wyjaśnić lepiej, w miarę możliwości.

Najpierw czas trwania podróży w starożytności. Rzeczywiście u podstaw moich rozważań leży spostrzeżenie, że Hozjusz z Kordoby, wysłannik cesarza Konstantina do Aleksandrii i w ogóle na Wschód, nie miał możliwości powrotu z Aleksandrii do Nikomedii w zimie 324/325, gdyż morze było zamknięte, a na podróż lądową w ogóle nie byłoby czasu. Słusznie zauważa Recenzent, że przecież statki handlowe nie przerywały żeglugi na cały czas od 12 listopada do 10 marca. Rzecz tylko w tym, że one pływały wzdłuż wybrzeża, od portu do portu i trwało to bardzo długo, w zależności od tego, ile i jakiego towaru trzeba było w każdym porcie przeładować. Na przecinanie morza na przykład z Grecji do Aleksandrii nikt by się nie odważył. Na ten temat istnieje potężna literatura i najłatwiej do niej dotrzeć choćby przeglądając przypisy w artykule Moniki Ożóg o podróżach duchownych w IV w. (taż, *Podróże mnichów i duchownych przełomu IV/V wieku w świetle pism św. Hieronima*, VoxP 32 (2012) t. 57, 453-468). Miał cesarz oczywiście specjalnych posłańców, którzy mogli przemieszczać się szybko, zmieniając konie, nie ma jednak śladu, by używano ich w jakiegokolwiek kościelnej i ogólnie – w cywilnej sprawie: normalnie listy szły „zwykłą pocztą”, a ta przemieszczała się nie jak wojsko, tylko jak wóz zaprzężony w woły. Żaden wół nie zrobi zaś w ciągu dnia wiele więcej niż 20 mil, czyli ok. 30 km. Jednym z najprecyzyjniejszych źródeł, które podają nam czas podróży poczty, jest *itinerarium burgundzkie (Itinerarium Burdigalense*, ed. P. Geyer, CCL 175, Turnholti 1965, 1-26; P. Iwaszkiewicz, *Pielgrzym z Burdigali*, „Meander” 46 (1991) 63-75). Autor skrupulatnie wylicza ile poszczególne etapy mają mil, ile jest po drodze zmian zwierząt pociągowych i ile postojów. I tak z Bordeaux do Arles jest 372 mile, 30 zmian zwierząt i 11 postojów, czyli średnio co 34 mile; z Arles do Mediolanu